



Mateusz Napiórkowski: Tam, gdzie kończy się język. Recenzja książki M. D. Foster, *Yokai. Tajemnicze stwory w kulturze japońskiej*, tłum. A. Szurek, Kraków 2017, ss. 336.

Proces tworzenia yokai zaczyna się z pewnością od potrzeby wyrażenia czegoś, na co nie istnieją słowa; wyłaniają się z aporii, z dziury w języku. Stopniowo jednak abstrakcyjne zjawiska stają się konkretnymi istotami. Równie dobrze ktoś może sobie postanowić, że wymyśli yokai – nada mu imię, opíše jego wygląd, charakter i zachowanie. W obu przypadkach te nazwane i zidentyfikowane stworzenia/przedmioty/rzeczy mogą potem, podobnie jak wyrazy, zostać umieszczone w odpowiednim miejscu w słowniku, obok innych yokai. Są figurami mowy (s. 124).

Powyższy fragment pochodzi z omawianej w tej recenzji publikacji Michaela Dylana Fostera pod tytułem *Yokai. Tajemnicze stwory w kulturze japońskiej*. Tekst dotyczący stworzeń yokai należałoby zapewne rozpocząć od dokładnego ich opisanie – słowa Fostera są tutaj jednak dobrym punktem wyjścia do omówienia tego tematu. Yokai to bardzo różnorodna grupa postaci, związana ze zjawiskami osobliwymi i niejednokrotnie przerażającymi (Iwicka 2017: 198). Pewnych sytuacji znanych nam z życia codziennego nie potrafimy wyjaśnić naukowo (mogą to być dziwne dźwięki dochodzące ze strychu bądź niecodzienne zachowanie zwierząt). Wywołują one strach, a ten udaje się opanować tylko wówczas, gdy zostanie nazwany i wyjaśniony – w takich właśnie miejscach pojawiają się yokai. To yokai będą odpowiadać za wszelkie, niepoddające się jednoznaczному opisowi zjawiska. Stwory te można narysować, opracować i skatalogować. Publikacja Fostera jest właśnie odpowiedzią na takie zapotrzebowanie, składa się bowiem ze studium omawiającego problematykę japońskich stworzeń, ale również z części słownikowej, porządkującej wpisy według ustalonego przez autora kryterium. Jakie jest to kryterium oraz jaką metodą badawczą posłużył się autor przy zbieraniu materiału – o tym w dalszej części recenzji.

Yokai, to jak wspominałem, liczna grupa postaci, jednak nie jedyna w demonologii japońskiej. Renata Iwicka, badaczka folkloru japońskiego, opisuje demony jako postacie wrogie człowiekowi, a więc takie, których zachowania nie da się przewidzieć (co jeszcze bardziej potęguje przerażenie). Natomiast yokai u Fostera to postacie raczej psotliwe, rzadko stanowiące zagrożenie dla człowieka (s. 233). Jednocześnie jednak w poczet yokai zaliczane są demony *oni* i inne zjawy, które tracą swój przerażający nimb przez pojawianie się we współczesnych przekazach. Kontekst popkulturowy jest bowiem dla rozwoju tych postaci niezwykle ważny. Jak wyjaśnia autor „ (...) koncentruję się na yokai jako formach ekspresji i komunikacji w kulturze ludowej, będących częścią wielowiekowej tradycji i jednocześnie czymś żywym oraz nieustannie ewoluującym także dzisiaj” (s. 12). Mamy więc do czynienia ze zjawiskami folklorystycznymi, których początki sięgają czasów zamierzchłych, a które stale nabywają nowych cech we współczesnym obiegu treści.

Problem pojawia się w momencie, w którym chcemy dokonać podziału yokai na kategorie. Już sam fragment ze wstępu pokazuje, na czym polega największa trudność: „Równie dobrze ktoś może sobie postanowić, że wymyśli yokai – nada mu imię, opíše jego wygląd, charakter i zachowanie” (s. 124), i prawdą jest, że tak się niekiedy dzieje. Postacie nabywają nowych cech, zmienia się ich wygląd, a wszystko to może służyć na przykład w celach marketingowych, jak w przypadku yokai nazywanego *kappa*, którego pewien sprytny japoński sprzedawca nauczył pisać (Iwicka 2017: 221). Według Iwickiej mamy do czynienia ze zjawiskiem folklorizmu, a nawet pseudofolkloru (*fake lore*) (Dorson 1976). Niejednokrotnie dochodzi również do kontaminacji wątków japońskich z zagranicznymi (Iwicka 2017: 222). Nietatwo więc operować tego typu materiałem, chyba że współczesna „twórczość” dotycząca yokai również zostanie wzięta pod uwagę i będzie stanowić istotną część publikacji. Dla Fostera współczesny kontekst jest niezwykle ważny – w części pracy, która stanowi bestiarium tych przedziwnych istot, przy kolejnych pozycjach (w miarę możliwości) autor przedstawia yokai we współczesnym obiegu. Bardzo często stworzenia te stają się bohaterami japońskich legend miejskich (s. 32), występują w mandze, anime czy w filmach aktorskich. Autor podaje również przykłady na to, w jaki sposób ludzie potrafią wykorzystać powszechnie panującą modę na yokai w celach zarobkowych (s. 190). Jak ważny jest fanowski ruch yokai, świadczy chociażby fakt wykorzystania w publikacji rysunków Shinonome Kijina – nauczyciela, który hobbystycznie zajmuje się tymi istotami. Jego ilustracje są jednak szczegółowe i bardzo dobrze prezentują kolejne typy postaci. Gdzieś tam, pomiędzy prace Kijina, autor wplata stare ryciny i fragmenty rysunków z tytułowymi demonami, co dopełnia całości obrazu. Strona wizualna jest więc mocnym atutem omawianej pozycji.

Oprócz indeksu wykorzystanych terminów, ułatwiającego lekturę, w publikacji pojawia się krótki rozdział pod tytułem *Nazwy, daty, miejsca*. Autor przedstawia w nim kwestie terminologiczne oraz swój własny system zapisu imion, nazwisk i nazw własnych. Ponadto znajdziemy tutaj również wykaz kolejnych japońskich epok historycznych, chociaż nie zaglądamy do niego zbyt często – yokai powstają i zyskują popularność w Edo (1600-1868 r. n.e.) i to właśnie na tym okresie skupia swoją uwagę Foster. W zakończeniu tego rozdziału przedstawione zostają historyczne nazwy miejscowości – zapewne dla osób, dla których dzieje Japonii są nieznanne. Umieszczenie w książce takiej krótkiej „metryczki” jest dobrym posunięciem – może to pomóc niektórym czytelnikom odnaleźć się w gąszczu poruszanych przez autora zagadnień. Nie stanowi to jednak elementu koniecznego dla badaczy folkloru ani dla osób, które w niewielkim stopniu orientują się w meandrach kultury japońskiej.

Choć omawiana publikacja posiada wiele zalet, to znaleźć można również znaczące wady. Jedną z technicznych usterek jest system przypisów końcowych. W celu odnalezienia interesującego nas źródła, musimy przerywać lekturę i szukać jej z tyłu książki – jest to sposób bardzo nieintuicyjny i nie powinien znaleźć się w tak obszernej publikacji (336 stron, z czego prawie 30 zajmują same przypisy).

Pozostawiając jednak na boku kwestie edytorskie, warto przyjrzeć się sposobowi pracy samego autora. Przy zbieraniu materiału folklorystycznego Foster posługiwał się bowiem

metodami charakterystycznymi dla badań antropologicznych i etnograficznych – przeprowadzał on wywiady z osobami znającymi opowieści o yokai w mieście Kioto oraz na wyspie Shimo-Koshikijima, czyli w dawnej stolicy państwa oraz na wiejskich peryferiach (s. 13). Ponadto w poszukiwaniu interesującego materiału przeglądał miejscowe archiwa, w tym również zapiski historyczne. Jako doskonałe źródło informacji posłużyły mu wszelkie popularne media, takie jak kolorowe czasopisma i tabloidy. Dopełnieniem tego stała się obszerna literatura przedmiotu, istnieje bowiem wiele opracowań na temat yokai, przede wszystkim japońskich badaczy folkloru. W tym miejscu warte odnotowania jest niezwykle podejście badaczy do omawianego tematu – pierwsze kodeksy yokai pojawiały się już w okresie Edo. Jednym z najwcześniejszych źródeł pisanych zawierających opisy tych stworzeń, jest stuściotomowa encyklopedia nazywana *Trzema królestwami* (*Wakan sansaizue*) z roku 1712, w której znajdziemy yokai obok opisów znanych nam zwierząt (s. 67). Prekursorem badań nad japońskimi potworami był Hirata Atsutane, żyjący w latach 1776-1843. Badacz ten przeprowadzał rozmowy z osobami, które twierdziły, że zostały porwane przez *tengu* (stworzenia podobne do ptaków) bądź też doświadczyły innych zdarzeń nadprzyrodzonych (s. 72). Choć w samej Japonii przyjmowano różne postawy wobec yokai – od sceptycznych aż po nostalgiczne, niemalże romantyczne, to o tym, jak ważną rolę pełnią te stworzenia w japońskiej kulturze, może świadczyć fakt, iż w 2012 roku dyrektorem Międzynarodowego Centrum Badań Japonistycznych został Komatsu Kazuhiko – specjalista yokaigaku (dyscypliny naukowej zajmującej się wyjaśnianiem zjawisk ponadnaturalnych, s. 73). Na podanych przez autora przykładach widać, że badania nad zjawiskami nadprzyrodzonymi nie są Japończykom obce, zaś wierzeniowość i kwestie metafizyczne są stale obecne i analizowane.

W części książki, którą moglibyśmy nazwać studium przypadku dotyczącego yokai, najważniejsze byłoby określenie, że Foster „snuje swoją opowieść”. Wykorzystuje on bowiem liczne przykłady, nawet ze swojego życia, do zobrazowania wyobrażeń wiążących działania potworów z niewyjaśnionymi zjawiskami. Autor bawi się formą, co nie jest wskazane w przypadku publikacji naukowych (s. 21-22, „Raz czy dwa podczas sztormu słyszałem, jak fale wdzierają się na plażę z groźnym i wyraźnie przesyconym złą wolą rykiem”). Dlatego też pozycja ta jest trudna do skategoryzowania. Tego typu „twórcze” wtrącenia są jednak uzupełniane rozbudowanymi informacjami przydatnymi w analizie, chociażby interpretacji otaczającej nas rzeczywistości. Jest to sprawa niezwykle ważna – niektóre sytuacje mogą bowiem zostać zakwalifikowane jako dobry bądź zły omen i takie też stworzenia powoływane są do życia (dobre i psotliwe albo całkowicie złe). „Jedną z charakterystycznych cech yokai jest ich liminalność (...). Wydaje się zatem stosowne, aby również to studium poświęcone yokai mieściło się gdzieś »pomiędzy«” (s. 23). Słowa autora rzeczywiście oddają charakter tej publikacji – nie jest ona bowiem przeznaczona tylko i wyłącznie dla naukowców zajmujących się popkulturą, ale ma ona również trafić do osób, które tylko z ciekawości sięgną po lekturę. Badania nad yokai sytuują się na pograniczu faktu i fikcji, co za tym idzie, nie jest to najwdzięczniejszy temat do pracy. Istnieją bowiem problemy, z którymi spotyka się każdy badacz kultury popularnej, jak chociażby lekceważący stosunek do folkloru współczesnego. Teoretycznie tego typu trend zmienia się i folklor staje się przedmiotem takich dziedzin nauki,

jak chociażby kulturoznawstwo, problemem jest natomiast sam stosunek do kulturoznawstwa (nie to jest jednak tematem niniejszej recenzji).

Autor poświęca również miejsce na rozważania dotyczące sposobów przekazywania opowiadań o yokai – pojawia się tutaj popularna w okresie Edo praktyka zwana *hyakumonogatari* (tłum. *sto opowieści*) (s. 63-64). Były to zgromadzenia, na których dzielono się strasznymi opowieściami. Po każdym opowiadaniu gaszono jedną świecę, by po ostatniej historii pogrążyć pomieszczenie w całkowitych ciemnościach. Jak zauważa Foster, nie należy w tym przypadku traktować liczby *sto* dosłownie – chodzi po prostu o dużą liczbę takich przekazów. Według niego *Kaidan*, czyli zbiory takich opowiadań, zaczęto w drugiej połowie wieku XVIII zaliczać do literatury wysokiej (s. 65), chociaż jak zauważają inni badacze – była to nadal literatura „lekkiego” gatunku, przekazywana w sposób zrozumiały dla mało wykształconego odbiorcy (Tubielewicz 1984: 388). Stąd też, począwszy od epoki Edo, opowieści z dreszczykiem zaczynały cieszyć się wielką popularnością.

Wydaje się, że popularyzatorską rolę *kaidan* w szerzeniu wątków dotyczących yokai przejęły współczesne legendy miejskie. Jak było już powiedziane, według racjonalnie działającego umysłu człowieka każde niewytłumaczalne zjawisko powinno mieć jakąś przyczynę, jeśli więc nie możemy znaleźć jej w znanym nam świecie, odwołujemy się do świata niewidzialnego (s. 45) i próbujemy wyjaśnić nurtującą nas zagadkę, np. nocnych wędrówek naszej poduszki (yokai zwany *Makura-gaeshi*, czyli *Przekładacz poduszek*, s. 268), czy ubywającej nam z filiżanki herbaty (*Nurarihyion*, s. 247). Ze względu na sensacyjny charakter, legendy miejskie będą jednak nawiązywać do tych yokai, które są najbardziej przerażające. *Kuchi-sake-onna* to bohaterka legendy miejskiej, niezwykle popularnej w Japonii pod koniec lat 70. Treść tego wątku przedstawia się następująco: kobieta w maseczce ochronnej zaczepia na ulicy przypadkowych przechodniów (najczęściej są to dzieci idące do szkoły – to wśród nich opowieści te były najpopularniejsze) i pyta ich, czy jest piękna. Gdy pada odpowiedź twierdząca, kobieta zdejmuje z twarzy maskę pytając: „A teraz?”, jednocześnie ukazując rozcięte od ucha do ucha usta (s. 252).

W miarę jak legenda o *kuchi-sake-onnie* rozprzestrzeniała się po kraju, obrastała w lokalne cechy, a miejscem akcji często okazywały się konkretne ulice znane narratorom. Sama fabuła również stawała się coraz bardziej złożona. Czasami *kuchi-sake-onna* miała w ręku kosę lub sierp i groziła, że rozetnie usta ofiary, aby upodobnić ją do siebie [...]. *Kuchi-sake-onna* zyskiwała również cechy osobowości i osobistą historię. Opowiadano, że lubiła twarde ciastka *bekko-ame*. Kiedyś była biegaczką, zawodniczką na olimpiadzie, i dlatego umiała niezwykle szybko biegać. Można było przed nią uciec, jeśli wbiegło się do sklepu z płytami albo jeśli trzy razy powtórzyło się wyraz *pomada* (*pomado*) (s. 254).

Przedstawione mechanizmy znane nam z legend miejskich, w których przekazy z biegiem czasu zyskują coraz więcej szczegółów, pozwalają na wyodrębnienie wielu wariantów (Barber 2007: 13). Według Miyaty Noboru, badacza folkloru, *kuchi-sake-onna* występująca w miastach i na przedmieściach wiązała się z dużo wcześniejszym yokai o charakterze „wiejskim” – mianowicie z *yamambō*, kobietą mieszkającą w górach, która przypominała wiedźmę. Istnieje ciągłość zarówno w sferze czynników emocjonalnych,

geograficznych, ale i społecznych, które przyczyniły się do powstania obu wątków (s. 87). Foster w wielu miejscach swojej publikacji powołuje się na legendy miejskie (m.in. s. 228, 240, 248-249, 252, 256), wygląda więc na to, że mówiąc o yokai, nie sposób pominąć kontekstu współczesnych japońskich legend, w których, w odróżnieniu od znanych nam globalnych wątków, znajduje się dużo więcej motywów nadprzyrodzonych związanych ze sferą wierzeniową.

Oprócz pierwszej części, stanowiącej studium yokai, w publikacji znajdziemy również obszerny dział poświęcony ich kodeksowi. Według autora „Bestiariusz został tak pomyślany, aby przedstawiał reprezentatywny wybór yokai i aby zarazem łatwo było w nim odszukać informacje o konkretnym stworzeniu” (s. 26). Czy rzeczywiście bestiariusz przygotowany przez Fostera jest reprezentatywny? Na pewno pojawiają się w nim wszystkie najważniejsze typy postaci, jak chociażby *oni*, *tengu*, *tanuki* czy *tsukumogami*, mało jest natomiast informacji na temat smoków – stworzeń ważnych w folklorze japońskim i wiążących się z wyobrazeniami tamtejszych bóstw (Kozyra: 453). Jak tłumaczy dalej autor: „Czytelnik znajdzie tu zarówno yokai miejskie, jak i wiejskie, i starodawne, i współczesne. Chciałem dać dobre próbki rozmaitych typów, mimo to moje zestawienie pozostaje oczywiście niekompletne. Nie da się po prostu spisać wszystkich yokai” (s. 136). Kodeks został natomiast bardzo dobrze opracowany pod kątem zawartych w nim informacji – przy większości postaci pojawiają się przedstawiające je ilustracje, podana jest nazwa japońska oraz – w niektórych przypadkach – jej tłumaczenie. Część wpisów jest lakoniczna (gdy dany yokai jest mało popularny), natomiast powszechnie znane stworzenia są bardzo dokładnie opisane – przywołany jest zarówno kontekst historyczny, jak i współczesny, związany z popkulturą. Czasami Foster podaje anegdoty, w których pojawiają się określone potwory, co urozmaica i tak rozbudowane już hasła. W końcowej części książki autor nie omieszkał umieścić indeksu wszystkich występujących w dziele yokai, dlatego do konkretnych wpisów można bardzo łatwo wrócić. Książkę można więc traktować jako słownik yokai, choć z przywołanych przeze mnie względów jest to tylko pewna propozycja Fostera.

Dotyczy to również kryterium podziału yokai – autor umieścił je bowiem w takich kategoriach, jak: *pustkowia*; *woda*; *pola, lasy i łąki*; *wieś i miasto* oraz *dom*. Jak można zauważyć, jest to podział ze względu na „strefy kontaktu” człowieka z owymi stworzeniami (s. 138), a więc podział na przestrzenie liminalne – od tych najbardziej oddalonych od człowieka aż po te najbliższe. Podział ten jest interesujący, jednak nie broni się w każdym przypadku, bywają bowiem yokai, które zależnie od wariantu przebywają w różnych miejscach i podział na miejsce ich występowania traci na znaczeniu (s. 231). Pomimo takich nieścisłości podział Fostera można zaakceptować, staje się zaś szczególnie użyteczny przy opisie yokai ze skrajnych grup, czyli stworzeń występujących na pustkowiach/w górach (istot dzikich) i domowych (które zazwyczaj są nieszkodliwe). Są to typy postaci zupełnie różniące się od siebie i dobrze, że zostały wydzielone w ramach różnych kategorii.

Kwestią wartą omówienia jest zagadnienie dotyczące kanałów przekazu treści związanych z yokai. Na potrzeby swojej pracy badacz stworzył termin *sieci kulturowej yokai* (SKY) (s. 99). Według niego miałyby to być społeczność skupiająca pasjonatów tych stworzeń,

a więc w jej szeregach mieliby znajdować się wszelkiego rodzaju badacze, pisarze, artyści oraz odbiorcy treści na ich temat. W ramach SKY istnieją różne punkty przecięcia, tzw. węzły, które wzajemnie na siebie oddziałują. Będą to więc węzeł lokalny, czyli żywy przekaz na gruncie lokalnym, np. dotyczący określonego miejsca w mieście, węzeł akademicki – wspomniane już naukowe zainteresowanie omawianą tematyką, oraz tzw. węzeł wernakularny – inaczej subkultura fanów yokai. Fani, czyli odbiorcy treści, z biegiem czasu sami stają się twórcami yokai, dzieląc się swoimi materiałami i rękodzielami przedstawiającymi ich ulubieńców. Istnienie licznych imprez i festiwali, na których obok twórczości fanowskiej wypowiedają się znani folklorysty, świadczy o przecinaniu się podanych wyżej grup zainteresowań.

Podsumowując, *Yokai. Tajemnicze stwory w kulturze japońskiej* to pozycja ciekawa, choć nie odkrywczą. Autor postanowił stworzyć własną wersję słownika japońskich potworów, która z oczywistych względów jest niepełna. Trudno jednak winić za to autora – nie sposób spisać wszystkich istniejących wariantów yokai. Ponadto dużą część z nich trudno nazwać „kanoniczną”, gdyż powstaje w umysłach takich twórców jak Toriyama Sekien (s. 68) i niekończenie posiada ludowe korzenie. Praca *Yokai. Tajemnicze stwory...* została jednak przygotowana bardzo starannie (poza wadliwą lokalizacją przypisów) – kolejne rozdziały i podrozdziały zostały dobrze oznaczone, zaś część poświęcona kodeksowi yokai jest szczególnie wartościowa. Przy badaniach nad folklorem japońskim można do niej wracać, przeszukując źródła, do których dotarł sam autor.

Na zakończenie warto przywołać z pracy cytaty dotyczące „ludowego” wymiaru yokai. Słowa Fostera świadczą o tym, iż opowiadania o tych stworzeniach stanowią tylko część praktyk w niezwykle bogatej i różnorodnej kulturze japońskiej. Praktyki te wynikają zaś z potrzeby wyrażania czegoś, na co czasami trudno znaleźć odpowiednie słowa. Tak Michael Dylan Foster podsumował imprezę zorganizowaną przez fanów yokai, w której uczestniczył zimą 2013 roku:

Kiedy [...] dotarłem do domu po długiej nocy spędzonej na rozmowach i piciu (oraz śpiewaniu) z członkami społeczności yokai, stało się dla mnie jasne, że yokai jako ludowa praktyka – część nieustannie toczącego się procesu tradycji i zmiany, zachowania i innowacji – są dzisiaj bardzo żywe. Ci, którzy tkwią w tego rodzaju praktykach, czy to komercyjnych, czy wernakularnych [...], są także żywo zainteresowani zachowywaniem znaczenia yokai na poziomie lokalnym. Równocześnie jednak nie czują się ograniczani przez te perspektywy – do yokai podchodzą twórczo, wymyślając je na nowo, ożywiając i nasycając współczesnymi znaczeniami (s. 108).

Mateusz Napiórkowski: Tam, gdzie kończy się język. Recenzja książki M. D. Foster, *Yokai. Tajemnicze stwory w kulturze japońskiej*, tłum. A. Szurek, Kraków 2017, ss. 336.

Bibliografia:

1. Barber, M. (2007). *Legends miejskie*. Tłum. K. Berger-Kuźniar, P. Błoch. Warszawa: Wydawnictwo RM.
2. Dorson, R. M. (1976). *Folklore and Fakelore: Essays Toward a Discipline of Folk Studies*. Boston: Harvard University Press.
3. Iwicka, R. (2017). *Źródła klasycznej demonologii japońskiej*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
4. Kozyra, A. (2011). *Mitologia japońska*. Warszawa: Wydawnictwo Szkolne PWN.
5. Tubielewicz, J. (1984). *Historia Japonii*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

